

Igor Hałagida

Członkowie ukraińskiego podziemia na Warmii i Mazurach po 1947 roku (zarys zagadnienia)

Echa Przeszłości 5, 213-234

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Igor Hałagida

Instytut Pamięci Narodowej
Oddział w Gdańsku

CZŁONKOWIE UKRAIŃSKIEGO PODZIEMIA NA WARMII I MAZURACH PO 1947 ROKU (ZARYS ZAGADNIENIA)

Uwagi wstępne

W literaturze (szczególnie tej sprzed roku 1989 r., ale nie tylko) niejednokrotnie pisano o działalności na zachodnich i północnych ziemiach Polski struktur ukraińskiego podziemia. W szczególności wymieniano tu Warmię i Mazury (ale niekiedy też Pomorze Zachodnie czy Dolny Śląsk)¹. Koniecznością ostatecznego zlikwidowania tego zagrożenia tłumaczono też swoistą „opiekę” i „kontrolę” ze strony centralnych i lokalnych struktur bezpieczeństwa, jaką objęto ludność ukraińską przesiedloną na te tereny w ramach akcji „Wisła”². Jednak większość autorów ogranicza się jedynie do podania informacji o tym zjawisku. Wspomnienia, które ukazały się drukiem, a także nowe

¹ Zob. np. J. Golec, *Podziemie zbrojne na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945 – 1948*, „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych”, t. 8, 1988, s. 94 (por. idem, *Podziemie zbrojne na Warmii i Mazurach w latach 1945 – 1948. Z badań nad genezą, strukturą i działalnością*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1983, nr 4, s. 448-451); Z nowych – znacznie rzetelniejszych – prac wymienić należy: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1944 – 1948*, Warszawa 1999, s. 459-460; A. Tłomacki, *Akcja „Wisła” w powiecie białskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944 – 1947*, Biała Podlaska-Warszawa 2003, s. 228-229 (choć i ta praca nie jest wolna od uogólnień i nieścisłości).

² Na temat akcji „Wisła” (przesiedlenia w 1947 r. ludności ukraińskiej na zachodnie i północne ziemie Polski) istnieje już obszerna literatura, choć nie wszystkie kwestie zostały rozstrzygnięte. Dotychczasowy dorobek w tym temacie, rozbieżności w interpretacji wydarzeń oraz najnowsze ustalenia zob. *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, *passim*. O polityce władz komunistycznych wobec przesiedlonych Ukraińców zob. R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944 – 1989*, Warszawa 2001; I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947 – 1957*, Warszawa 2002.

dokumenty, do których dostęp uzyskali badacze, skłaniają do ponownego przeanalizowania tej kwestii i uściślenia – przynajmniej na tym etapie badań – faktów, tym bardziej, że część informacji, też i wniosków zawartych w dotychczasowych publikacjach wydaje się nie znajdować potwierdzenia w faktach. Niniejszy tekst jest właśnie taką próbą.

Rozpatrując sytuację podziemia ukraińskiego w drugiej połowie 1947 r. na terenie Polski, pamiętać należy przede wszystkim, że nie była to struktura jednolita. Istniały w niej bowiem zarówno siatka cywilna banderowskiej frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów³ kierowana na terenie Polski (tzw. „Zakerzonśkyj Kraj”⁴ przez Jarosława Starucha „Stiaha”, która miała swą określoną strukturę, oraz oddziały UPA, które były wprawdzie podporządkowane politycznie, ideologicznie Staruchowi, ale pod względem wojskowym dowodził nimi Mirosław Onyszkiewicz „Orest”, poza tym istniały też takie struktury jak Służba Bezpieczeństwa OUN – zajmująca się wywiadem,

³ W działającej od 1929 r. Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (Orhanizacija Ukrajinskich Nacjonalistiw – OUN) doszło w 1940 r. do rozłamu na frakcje „melnykowców” (OUN-M) kierowaną przez Andrzeja Melnyka i „banderowców” (OUN-B) na czele której stał Stefan Bandera. OUN-M opowiadała się za współpracą z III Rzeszą, zaś OUN-B rozpoczęła walkę z Niemcami, Polakami i Związkiem Sowieckim. Po 1945 r. obydwie frakcje działały na emigracji, gdzie OUN-M odtworzyła Prowid Ukraińskich Nacjonalistów (Prowid Ukrajinskich Nacjonalistiw – PUN) zaś OUN-B utworzyła Zagraniczne Formacje OUN (Zakordonni Czastyny OUN – ZCz OUN) z Bandera na czele. Pod koniec lat czterdziestych w ZCz OUN powstał konflikt, którego przyczyną – poza ambicjami i charakterologicznymi cechami głównych antagonistów: Stepana Bandery i Mikołaja Łebedia – był spór między tymi działaczami, którzy wojnę spędzili w niemieckich obozach koncentracyjnych i więzieniach, a ludźmi, którzy bądź aktywnie uczestniczyli w ruchu OUN i podziemiu zbrojnym UPA bądź spędzili wojnę na emigracji. Jeszcze w 1943 r. część kierownictwa OUN-B w USRR, pod wpływem doświadczeń wyniesionych z dotychczasowej działalności, oraz pewnej ewolucji poglądów, zaczęła odchodzić od – uznawanych dotychczas za priorytetowe – zasad integralnego nacjonalizmu i wzdostwa ku kolegalności w podejmowaniu decyzji i częściowej przynajmniej demokratyzacji. Utworzono wówczas Ukraińska Główną Radę Wyzwoleńczą (Ukrajinska Hołowna Wyzwolna Rada – UHWR), która choć zdominowana przez OUN-B, miała (przynajmniej teoretycznie) być reprezentacją ogólnonarodową. W 1944 – 1945 r. niektórzy autorzy tych zmian przedostali się na zachód, gdzie konsekwentnie bronili ich przed atakami Bandery i jego zwolenników traktujących zachodzące przeobrażenia jako „nieusprawiedliwiony zwrot w lewo”. Do otwartego konfliktu w organizacji doszło na konferencji ZCz OUN, która odbyła się 28-31 VIII 1948 r. w Mittenwaldzie. Główni przedstawiciele opozycji antybanderowskiej, zarzucający dotychczasowemu przywódcy ideologiczny dogmatyzm oraz traktowanie UHWR i UPA jedynie jako narzędzia OUN-B, zostali wówczas wykluczeni ze struktur ZCz OUN i skupili się na działalności w Zagranicznym Przedstawicielstwie UHWR (Zakordonne Predstawnyctwo UHWR – ZP UHWR). Efektem sporu był rozłam w banderowskiej frakcji w 1954 r., gdy część stojących w opozycji do Bandery członków ZCz OUN i UHWR utworzyła Organizację Ukraińskich Nacjonalistów za granicą (Orhanizacija Ukrajinskich Nacjonalistiw za kordonom – OUN-Z), zwaną popularnie „dwójkarzami”.

⁴ „Zakerzonśkyj Kraj” OUN – w nomenklaturze ukraińskiego podziemia tereny zamieszkałe w zwartym stopniu przez ludność ukraińską, które znalazły się po 1944 r. na zachód od tzw. „linii Curzona”.

kontrwywiadem i działalnością śledczą⁵, żandarmeria wojskowa, czy oddziały SKW⁶. Podejmując więc kwestie pobytu ukraińskich konspiratorów na zachodnich i północnych ziemiach Polski – w tym na Warmii i Mazurach – różnorodność tę należy mieć na uwadze.

Siatka cywilna OUN, SB OUN, SKW

„Stwierdzono, że Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, których ośrodek masowy w Polsce [chodzi o kierownictwo OUN tzw. „Zakerzońskiego Kraju”, który w nomenklaturze ukraińskiego podziemia oznaczał tereny znajdujące się po 1944 r. na zachód od „linii Curzona” zamieszkałe w zwartej masie przez ludność ukraińską – I.H.] w woj. rzeszowskim i lubelskim, [prze]prowadza na terenie tych województw akcje zbrojne, a na terenie całego kraju [prowadzi] szeroko zakrojoną akcję szpiegowską i sabotażową z polecenia i na korzyść swego dysponenta – wywiadu amerykańskiego. [...] W związku z przeprowadzanymi operacjami wojskowymi i wysiedleńczymi przeciwko Ukraińcom na terenie województw rzeszowskiego i lubelskiego, są już wypadki przeczucia się na tereny innych województw działaczy ukraińskich, które niewątpliwie spotęgują się. Należy skrzętnie wyłapywać tych działaczy i odsyłać do danych WUBP skąd przybyli” – pisał w wydanej tuż przed początkiem akcji „Wisła”, bo 25 kwietnia 1947 r. dyrektor III Departamentu MBP Józef Czaplicki do podległych mu struktur terenowych⁷. Dokument ten wydaje się wskazywać, że funkcjonariusze MBP zajmujący się rozpracowaniem ukraińskiego podziemia dosyć trafnie odczytywali zamiary przywódców OUN na terenie Polski, bo latem (w lipcu lub sierpniu) 1947 r. rzeczywiście Jarosław Staruch „Stiah” wydał odpowiednią instrukcję dotyczącą tego zagadnienia⁸. Jak wynika ze złożonych w 1948 r. zeznań Mirosława Onyszkiewicza „Oresta”,

⁵ Ta struktura ukraińskiego podziemia cieszy się (niestety nierzadko zasłużoną) złą sławą, choć z drugiej strony brak jest prac, które traktowały o niej w sposób wyważony i bezstronny. W historiografii polskiej poświęconej tylko tej kwestii wymienić można właściwie jedynie jeden artykuł: R. Zietek, *Służba Bezpieczeństwa OUN w Nadrejonie „Łewada” w latach 1945–1947*, „Rocznik Bialsko-Podlaski”, 2000–2001, t. 8-9, s. 105-148.

⁶ Siczowe Oddziały Kuszczowe (Siczowi Kuszczowi Widdity) – oddziały organizowane przez podziemie ukraińskie w poszczególnych wsiach, od formacji leśnych różniło je to, że ich członkowie mieszkali legalnie, a zbierali się jedynie w celu przeprowadzenia konkretnej akcji (z reguły z sotnią UPA), głównym ich zadaniem była jednak obrona wsi przed partyzantką polską i sowiecką oraz wykonywanie zadań aprowizacyjnych.

⁷ Archiwum IPN w Poznaniu, 003/412, Instrukcja ppłk. Józefa Czaplickiego w sprawie zwalczania OUN, 25 IV 1947 r., k. 327-328 (tekst tej nieznannej dotychczas instrukcji został opracowany przez autora i złożony do druku w periodyku Instytutu Pamięci Narodowej „Pamięć i Sprawiedliwość”).

⁸ G. Motyka, *op. cit.*, s. 447-449.

„Stiah”, formułując wytyczne w sprawie reorganizacji (*de facto* likwidacji) ukraińskich struktur, polecił też zorganizować siatkę podziemia na terenach, na które wysiedlono ludność ukraińską⁹. Dotychczas niestety nie udało się odnaleźć oryginalnego tekstu tego rozkazu – znany jest on jedynie z tłumaczeń i odpisów sporządzonych przez funkcjonariuszy MBP¹⁰. Z materiału tego wynika, że Staruch polecał członkom podziemia „osiedlać się w centralnych ośrodkach życia politycznego i gospodarczego. Zalegalizować się. Znaleźć pracę [i rozpocząć] normalne życie. Wejść w środowisko tak, ażeby niczym nie zwracać na siebie uwagi”¹¹. W nowym miejscu osiedlenia członkowie podziemia winni byli prowadzić skryty wywiad, przestrzegać tajemnicy, a „na wypadek utracenia kontaktów nie [...] zapominać o swej narodowej godności i obowiązku pracy dla sprawy wyzwolenczej naszego narodu”¹².

Wydaje się jednak, że „Stiah” wydając powyższą instrukcję, nie brał pod uwagę zmęczenia ludności ukraińskiej trwającą od kilku lat walką. Dlatego też w relacjach i wspomnieniach znacznej części członków cywilnej siatki OUN, czy też zeznaniach składanych przez nich przed funkcjonariuszami UB, niejednokrotnie można natrafić na informacje, że ci z nich, którym udało się wyjechać na zachodnie i północne, raczej myśleli o ułożeniu sobie normalnego życia niż angażowaniu się już wówczas w jakąkolwiek działalność nielegalną. Nawet autorzy sporządzonego do użytku wewnętrznego w 1964 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych informatora o organizacjach anykomunistycznych, którzy niejednokrotnie wyolbrzymiali działalność poszczególnych oddziałów czy grup, stwierdzili, że „siatki organizacyjnej ani struktury partyjnej OUN w żadnym z województw zachodnich nie ustalono”¹³. Wyjątkiem być może była tu jakaś szczątkowa siatka podziemia ukraińskiego, która miała działać w 1948 r. w powiecie morąskim, ale kwestia ta wymaga dalszych badań. Nie można wykluczyć, że była ona jedynie wymysłem śledczych UB, którzy po prostu biciem wymusili korzystne dla siebie zeznania¹⁴. Mimo to MBP przez kilkanaś-

⁹ Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawa, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, Sr 450/50, t. 1, Protokół przesłuchania Mirosława Onyszkiewicza „Oresta”, 1 VI 1948 r., k. 161v (obecnie w archiwum IPN).

¹⁰ Egzemplarz, z którego skorzystano, przechowywany jest Centralnym Archiwum Wojskowym (Archiwum Wojsk Lądowych, 118/91/3936, k. 228-228v). Mariuszowi Zajączkowskiemu z Oddziału IPN w Lublinie dziękuję za udostępnienie mi kserokopii tego dokumentu.

¹¹ *Ibidem*, k. 228.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Warszawa 1964 (przedruk Lublin 1996), s.135. Autor zdaje sobie sprawę z wątpliwości informacji pochodzących z tego źródła.

¹⁴ I. Hrywna, *Rok pierwszy*, „Borussia”, 1991, nr 1, s. 40. Gdyby jednak informacje o strukturze OUN na tym terenie potwierdziły się, świadczyłyby to chyba o podatności części przynajmniej środowiska ukraińskiego na tego typu próby i decydowanie się przez niektórych Ukraińców na dalszą – nie mającą szans powodzenia – konspirację.

cie pierwszych lat po akcji „Wisła” prowadziła cały szereg rozpracowań mających na celu ustalenie obsady personalnej siatki cywilnej OUN przed 1947 r. Wydaje się, że na szczeblu centralnym największymi tego typu działaniami były sprawy o kryptonimach „Adwentyści” (założona ogólnie na członków OUN, którzy przebywali na ziemiach zachodnich i północnych) oraz sprawy o kryptonimach „Łemko”, „Baturyn”, „Danyliw”, które, jak wskazują nazwy były założone na członków trzech głównych struktur OUN w Polsce¹⁵. Poza tym lokalne WUBP i PUBP prowadziły przez kilkadziesiąt lat (nierzadko do 1989 r.) wiele rozpracowań założonych na poszczególne osoby czy środowiska podejrzewane o działalność w OUN. Ich liczbę trudno w tej chwili oszacować.

Zbrojne oddziały UPA

Nieco inaczej wygląda sytuacja jeżeli weźmiemy pod uwagę pion *stricto* wojskowy (oddziały UPA), który również obowiązywała wyżej wspomniana instrukcja „Stiaha”. Rzadko bowiem pamięta się, że tak naprawdę – patrząc z szerszej perspektywy – dla ukraińskiego podziemia południowo-wschodnie tereny powojennej Polski nie były najważniejszym terenem działań. Głównym celem były tereny Ukrainy (Galicja Wschodnia, Wołyń, Podole, a nawet tereny leżące za Dnieprem gdzie też próbowano działać), zaś Chełmszczyzna, Nad-sanie czy Łemkowszczyzna traktowane były raczej jako swoiste „okno na świat”, dzięki któremu można było utrzymywać kontakt z zachodem i emigracyjnym kierownictwem¹⁶. Dlatego też, gdy rozpoczęto wysiedlanie ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła”, część oddziałów otrzymała rozkazy przebiecia się do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, część zdemobilizowano (lub uległy rozbiciu) a pozostałe mocno wykrwawione przebiły się na teren Ukrainy Sowieckiej, gdzie kontynuowały walkę¹⁷. W terenie pozostały jedynie niewielkie, kilkunastoosobowe grupki upowskie, które miały przetrwać zimę i oczekiwać, w przyszłości pełnić zadania łącznikowe między Ukrainą a Europą Zachodnią. Kwestię tę należy mieć na uwadze, gdyż rozkaz o rozpuszczeniu oddziałów spowodował, że na zachodnie i północne ziemie

¹⁵ „Taki podział organizacyjny ułatwi w znacznym stopniu rozpracowanie jako że ludzie pochodzący z określonych terenów przez swoje powiązania mają większe możliwości w opracowaniu [tj. rozpracowaniu] członków OUN-UPA z tych samych terenów” – instruował terenowe struktury naczelnik Wydziału II Departamentu III MBP mjr. Bronisław Wróblewski (Cyt. za T. Balbus, *„Okno na świat”. Formy działalności konspiracyjnej Ukraińców w Polsce południowo – zachodniej w latach 1945 – 1954* – w druku)

¹⁶ G. Motyka, *op. cit.*, s. 447-449.

¹⁷ Na terenie USRR ostatnia zorganizowana grupa ukraińskiego podziemia zlikwidowana została w 1960 r.

Polski – w tym na Mazury i Warmię – przybywać zaczęli (pojedynczo, bądź też w kilkuosobowych grupach; w mniej lub bardziej zorganizowany sposób; z fałszywymi dokumentami lub bez nich; z bronią bądź też nie) członkowie ukraińskiego podziemia.

W tym miejscu należałoby postawić pytanie, co uważamy za podziemie? Czy licząca nie więcej niż 5 osób idących z bronią kilkaset kilometrów, by znaleźć się wśród swoich, to już jest oddział zbrojny (według ówczesnej terminologii banda), czy też jeszcze nie? Jeżeli nie, to ile osób musiałaby taka grupa liczyć by można ją było uznać za oddział? Jak też traktować pojedyncze osoby, które zamierzały jedynie dołączyć do swych rodzin? Na te pytania nie można – jak się wydaje – udzielić jednoznacznie jasnej odpowiedzi, ale nie wydaje się, by każde dwu-trzy osobowe grupy (nawet jeżeli należały wcześniej do jakichś zorganizowanych struktur) można było uważać za organizację czy zbrojne podziemie. Mimo wszystko jednak na Warmię i Mazury w 1947 r. przybyło kilka oddziałów, które być może uznać można za kontynuację partyzantki ukraińskiej z regionów południowo-wschodnich. Wyróżniało je przede wszystkim to, że grupy te przybyły w sposób zorganizowany, informując zwierzchników o odejściu i miały (przynajmniej w założeniu) utrzymywać ze sobą kontakt.

Jako pierwszą z takich grup wymienić należy przede wszystkim nieduży, siedmioosobowy oddział Mikołaja Tarabana „Tuczy” z kurenia Jana Szpontaka „Zalizniaka”. Grupa ta była bardzo ruchliwa (manewrowała na terenie kilku powiatów). Dlatego mimo wysiłków KBW, MO i UB, władzom nie udało się jej osaczyć. W walkach z tym oddziałem zginął jeden funkcjonariusz UB, dwóch milicjantów i jeden żołnierz. Wiosną 1948 r. „Tucza” rozpuścił grupę i ukrywał się z kilkoma swymi ludźmi kolejno w kilku gospodarstwach zamieszkałych przez przesiedlonych na Mazury Ukraińców oraz mieszkających tu Niemców. Kontakt ze światem zewnętrznym utrzymywali oni głównie poprzez narzeczoną (później żonę) „Tuczy” Zofię Olchę „Zońkę”. W kwietniu 1948 r. ludzie Tarabana zdecydowali się wyruszyć na zachód. Kilka tygodni później „Tucza” i „Zońka” również wyruszyli w drogę. Pociągiem dotarli na Dolny Śląsk, gdzie skontaktowali się z ukrywającymi się tu znanymi im łączniczkami (Katarzyna Kogut „Hrizna” i Maria Łabuńka „Iryna”. „Hrizna” zdecydowała się pozostać w Polsce, natomiast pozostała trójka, w towarzystwie sanitariusza „Maka” (N.N.) i Romana Maca (miał wówczas 14 lat) wyruszyła przez Czechosłowację do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Całej grupie udało się szczęśliwie dotrzeć na miejsce¹⁸.

¹⁸ *Wira, nadija, liubow...*, s. 296-298: Wspomnienia Katarzyny Kogut; „Nasze Słowo”, nr 23 z 9 VI 2002 r.: wspomnienia Z. Olchy-Taraban.

Największy jednak wpływ na „nasycenie” – jeżeli można użyć tego słowa – Warmii i Mazur ukraińskimi podziemnymi „quazi-oddziałami” miał Eugeniusz Prirwa „Sztendra” – prowidyk III Okręgu OUN i jeden ze współtwórców porozumienia UPA-WiN w 1946 r.¹⁹ Dlatego też jemu i jego ludziom przyjrzeć się należy nieco dokładniej.

Jesienią 1947 r. Sztendera z polecenia kierownictwa „Zakerzońskiego Kraju” przeprowadzał demobilizację organizacji na południowym Podlasiu. Wykonawszy to zadanie, zebrał on przybyłych z powiatu hrubieszowskiego niedobitków (około 40 osób – partyzantów i członków siatki cywilnej). Kilkunastu z nich zdecydowało się wyruszyć na ziemie zachodnie (m.in. Piotr Łahoda „Hromowyj”, „Chmelyk” (N.N.), „Chmel” (N.N.), „Burak” (N.N.), Wasyl Kral „Czaus”). Większość z nich została w okresie późniejszym aresztowana. Jeszcze w trakcie wykonywania tych zadań wydzielił on pięciosobową grupę, która w listopadzie 1947 r. odeszła z bronią na północ w nadziei odnalezienia tam przesiedlonych w ramach akcji „Wisła” rodzin²⁰.

Sam „Prirwa” z pozostałymi mu ludźmi (pod komendą miał wówczas 26 osób) zamierzał przezimować na Podlasiu, udając – podobnie złożona z miejscowych konspiratorów grupa Stefana Szewczuka „Maksyma” – oddział polskiego podziemia. Rozpoczęto w związku z tym przygotowywanie ziemianek i magazynowanie żywności, jednak częste obławę oraz kilka potyczek, które Ukraińcy stoczyli – w ich wyniku m.in. we wsi Zawada pow. Janów ranny został „Łys” (N.N.), zaś 16 listopada 1947 r. w strzelaninie w lesie niedaleko Parczewa zginął „Czumak” (N.N.) – zmusiły ich do zmiany planów. W początkach grudnia 1947 r. podjęto decyzję marszu na Mazury²¹. 10 grudnia 1947 r. „Prirwa” podzielił swych podkomendnych na trzy grupy: pod swoją komendą pozostawił 8 osób, oddział dowodzony przez Aleksandra Dejnekę „Skoworodę” liczył 8 osób, zaś grupa Tymoteusza Hawaiko „Szepela” – 9 osób. „Szepel” ze swymi ludźmi skierował się na Sokołów i Siedlce, zaś grupy „Prirwy” i „Skoworody” (mimo podziału wyruszyły one wspólnie i do końca już się nie rozłączały) na Międzygórz i Drohiczyn.

„Sam nasz rajd wypadł w zły czas – był to już, można powiedzieć, początek zimy, chociaż w tym roku zima ostatecznie „ustabilizowała się” dopiero

¹⁹ Na ten temat zob. Zob. G. Motyka, R. Wnuk, „Pany” i „rezuny”. *Współpraca AK-WiN z UPA*, Warszawa 1997. Tam też dalsza literatura.

²⁰ The John P. Roberts Research Library University of Toronto, Peter J. Potichnyi Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine (dalej: PJPC), Box 80, Zwit [Ewhena Sztendery] „Prirwy”, 14 VIII 1948 r., b.p. (zob. Aneks). W skład tej grupy wchodził „Szuhaj” (N.N.), Stefan Daniw „Marko”, Wasyl Porochniuk „Subota”, Michał Berezyński „Sławko” i Teodor Hałajko „Czornomoreć”. Informacje o części z nich odnaleźć można w: PJPC, Box 82.

²¹ PJPC, Box 80, Zwit [Ewhena Sztendery] „Prirwy”, 14 VIII 1948 r., b.p.

w m[iesiącu] lutym [1948 r.]. Mimo wszystko już pierwszej nocy zaczął padać śnieg, który wprawdzie nad ranem stopił się, ale taka pogoda miała trwać już cały czas: padał śnieg lub deszcz, niekiedy śnieg leżał przez kilka dni, lub od razu topił się. Rajd w takich warunkach jest ciężki. Ludzie byli ubrani w zimową odzież, która przemakała, tak samo i buty. Pod nogami było mokro i dlatego ciężko było iść. Do przemarszu wykorzystywaliśmy całą noc, lecz jednorazowo mogliśmy zrobić najwyżej 35 kilometrów i ludzie już byli przemęczeni. Po drodze staraliśmy się nigdzie nie wstępować, żeby nie rozkonspirować, że tędy przechodziła jakaś grupa. Tak było bezpieczniej. Zawsze należało liczyć się z tym, że może być wyspa w czasie dziennego postoju, a nam chodziło o to, by wróg stracił możliwości odnaleźć nasze ślady. [...] Cały czas udawaliśmy polską bojówkę. Żeby się nie rozszyfrować, zabroniono rozmawiać tym, którzy nie znali dobrze języka polskiego, chyba że z konieczności i [wówczas] niewiele, nauczyliśmy się akowskich i innych polskich piosenek, staraliśmy się we wszystkim naśladować WiN²². Mimo tych niesprzyjających warunków w ostatnich dniach grudnia 1947 r. grypa „Prirwy” znalazła się na terenie powiatu kętrzyńskiego.

30 grudnia 1947 r. kwaterujący oddział został zaskoczony przez obławę KBW i UB. W wyniku półgodzinnej wymiany ognia Ukraińcom udało się bez strat przebić a następnie oderwać od pogoni. Straty KBW wynosić miały dwóch zabitych²³. W następnych dniach „Prirwa” i jego ludzie skierowali się ku polsko-sowieckiej granicy, gdzie w okolicach Skandawy odnaleźli znanych im ukraińskich przesiedleńców z Chełmszczyzny, zaś 6 stycznia nawiązali kontakt z „Szuhajem”, „Subotą” i „Sławkom”, którzy byli wysłani z Podlasia na te tereny jeszcze w listopadzie 1947 r.

Operowanie dwudziestoosobowym oddziałem na nieznanym terenie (w dodatku w sytuacji, gdy organa bezpieczeństwa wiedziały już o przybyciu Ukraińców) było niemożliwe. Poza tym najprawdopodobniej większość podkomendnych „Prirwy” zamierzała raczej zalegalizować się u pewnych rodzin niż kwaterować w lesie. Dlatego też Sztendera podzielił swych dwudziestu ludzi na trzy mniejsze grupy, które miały „rozpłynąć się” w terenie.

Nie wszystkim jednak upowcom udało się niepostrzeżenie zakonspirować. 2 stycznia 1948 r. we wsi Muntowo pow. Mrągowo przez grupę funkcjonariuszy UB i MO zaskoczona została wspomniana wyżej grupa Tymoteusza Hawańko „Szepela”. Podczas akcji zginęło 7 Ukraińców, a 2 zdołało uciec. Poza „Szepelem” zginęli wówczas Włodzimierz Melnychuk „Jaseń”, „Błakytnyj” (N.N.),

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*; I. Rosił, *Szliachamy korola Danyła (rējđ w Schidniu Prusiju)*, [w:] *Litopys UPA*, t. 39, s. 870-871.

„Krywoniś” (N.N.), „Zajczyk” (N.N.), „Zaporożeć” (N.N) i Michał Ralko „Wirnyj”. Z pułapki wydostali się natomiast Grzegorz Fiedura „Kuczeraiwj” i „Łys” (N.N.). W wyniku wymiany ognia jeden milicjant został zabity na miejscu, jeden ciężko ranny zmarł w szpitalu²⁴. Według innej wersji wydarzeń, Ukraińcy którzy wówczas zginęli, popełnili samobójstwo po nieudanej próbie przebiccia się z okrażenia²⁵.

W połowie stycznia w nieznanych okolicznościach aresztowany przez UB został Piotr Szawuła „Kropywa”, który wskazywał znane mu kryjówki partyzantów. Wysłanym tam grupom KBW i UBP udało się m.in. osaczyć 25 stycznia 1948 r. kilku upowców w kryjówce w Gudzikach pow. Kętrzyn. W wyniku wymiany ognia, w czasie której zginął (według innych źródeł popełnił samobójstwo) „Subota”, pozostała czwórka – Paweł Ciona „Łewko”, Wasyl Jurkiw „Kłen”, Michał Kokocki „Czumak” i Roman Tytar „Wołodar” została aresztowana²⁶. W następnych dniach miejscowy PUBP i WUBP dokonały aresztowań wśród okolicznej ludności ukraińskiej, oskarżając zatrzymanych o współpracę z podziemiem²⁷.

„Prirwa” i ludzie, którzy przy nim pozostali mieli szczęście. Po dotarciu do powiatu mragowskiego podzieli się oni na dwójki i ukryli u znajomych gospodarzy (przy okazji odnaleźli jeszcze 2 upowców z grupy „Szuhaja”). 18 stycznia 1948 r. „Prirwa” powrócił na umówionym punkcie spotkania i dotarł do pozostawionej grupy. Po naradzie dwóch z nich postanowiło pozostać w tym terenie, trzech innych – po wyrobieniu przez znajomych dokumentów – miało wyjechać do rodzin, zaś 2 strzelcy powrócili razem ze Sztenderą do powiatu morąskiego. Po powrocie „Prirwa” wydzielił 6 osobowy oddział pod dowództwem „Szuhaja”, który wiosną 1948 r. miał przedostać się na wschód, sam zaś w towarzystwie „Stałowoho” i „Czornomorcia” miał na razie pozostać na terenie powiatu. Niewiele brakowało, ale decyzja ta mogła

²⁴ Zabici milicjanci to Stanisław Czyżewski (1919 – 1948) i Bolesław Krawczyński (1921 – 1948). Zob. *Polegli w walce o władzę ludową*, pod red. R. Halaby i in., Warszawa 1970, s. 123, 233.

²⁵ I. Hrywna, op. cit., s. 39

²⁶ „Wołodar” był ranny i zmarł (według innych źródeł został zamordowany) w areszcie PUBP w Kętrzynie. „Łewko”, „Czumak” i „Kłen” (pod fałszywym nazwiskiem Karol Jurkowski) stanęli przed WSR w Olsztynie. Wyrok ogłoszono 7 VI 1948 r. „Kłen” i „Łewko” skazani zostali na karę śmierci, utratę praw na zawsze oraz przepadek mienia, 6 VIII 1948 r. NSW utrzymał wyrok w mocy, Prezydent RP decyzją z 14 VIII 1948 r. nie skorzystał z prawa łaski w przypadku Kłena” (wyrok wykonano 21 VIII 1948 r. w więzieniu w Olsztynie), zaś w przypadku „Łewka” karę śmierci zamienił na dożywotnie więzienie. Troje Ukraińców pomagających ukrywającym się skazanych zostało na 10 lat więzienia, „Czumak” skazany został 20 VI 1948 r. przez WSR w Olsztynie na 10 lat więzienia, Więcej zob. B. Łukaszewicz, *Wyroki śmierci orzeczone przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie w latach 1946 – 1954*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1999, nr 4, s. 417-421; „Nasze Słowo” (Warszawa), nr 32 z 11 VIII 1991 r.; „Nasze Słowo” (Warszawa), nr 27 z 7 VII 1991 r.

²⁷ „Nasze Słowo” (Warszawa), nr 13, 29 III 1992.

zakończyć się dla „Prirwy” nieszczęśliwie. 24 stycznia 1948 r. gospodarstwo, w którym się oni ukrywali, zostało otoczone przez UB (adres wskazał najprawdopodobniej „Kropywa”), jednak upowcy nie zostali wykryci. W obawie przed aresztowaniem postanowili oni powrócić do Gudoków i jednocześnie ostrzec ukrywających się tam partyzantów. Ze względu na dużą odległość (40 km), którą musieli pokonać na piechotę, nie udało im się jednak tam dotrzeć na czas. Już po drodze dowiedzieli się, że kryjówka została odkryta.

W takiej sytuacji „Prirwa” i jego ludzie przeszli na teren powiatu bartoszyckiego i tu, wśród przesiedleńców z akcji „Wisła”, ukrywali się do początku kwietnia 1948 r., gdy postanowili powrócić na Chełmszczyznę w nadziei odnalezienia łączników²⁸. W drogę razem z nim wyruszyli „Czornomorec”, „Bohun”, „Jurko”, „Bohdan”, „Sławko” i „Stałowuj”. Po dotarciu na miejsce i bezskutecznym poszukiwaniu kontaktu 10 czerwca 1948 r. podjęli decyzję marszu do Niemiec. Po kilku tygodniach przez Polskę i Czechosłowację wszyscy oni dotarli na zachód (12 września 1949 r.)²⁹.

Wymienione wyżej mniej lub bardziej zorganizowane grupy są jednak wyjątkiem. Znacznie częściej członkowie ukraińskiego podziemia docierali na ziemie zachodnie i północne pojedynczo. Tak było chociażby w przypadku Michała Snihura „Lisowoho” z II Okręgu OUN, któremu udało się dotrzeć na Mazury jesienią 1947 r. (po drodze, 26 września 1947 r., w przypadkowej wymianie strzałów z funkcjonariuszami MO w Tuży Wielkiej pow. Działdowo zginął idący z nim Jan Moskalik „Mak”, zaś krewny Aleksander Snihur „Ekonom” był aresztowany). Dotarłszy na miejsce Snihur odnalazł znajomych mu dawnych mieszkańców Werchraty w leżących w powiecie lidzbarskim wsiach Pietraszewo (rodzina Józefa Łesia) i Marzyn (rodzina Jana Smuta), gdzie ukrywał się do 1950 r., to jest do nawiązania kontaktu z emisariuszami z zachodu³⁰.

Innym przykładem jest M. Kucharczuk „Burewij”, który przedostał się na Mazury do rodziny i tu został aresztowany pod koniec stycznia 1948 r.³¹ Jak sam wspominał, nie prowadził on żadnej działalności, ani nie utrzymywał żadnych kontaktów organizacyjnych, choć we wspomnianym wyżej „Informatorze...” występuje jako dowódca oddziału³².

²⁸ *Mychajło Tytus – wojak UPA*, Lwów 1997, s. 7.

²⁹ Zob. I. Rosił, *Rejd simoch na zachid*, [w:] *Litopys UPA*, t. 39., s. 876-889.

³⁰ PJP, Box 81, Żyttiepyś [Michała Snihura] „Lisowoho”, 14 XII 1949 r., b.p.; Archiwum IPN we Wrocławiu, 039/5623, t. 2, Odpis przesłuchania Józefa Łesia, 13 V 1954 r., k. 183-184; *Powstański mohyły. Propamjatna knyha upawszych na poli sławy wojakiw UPA-Zachid VI Wojennoji Okruhy „Sian” Taktycznych Widtynkiiw „Lemko”, „Bastion”, „Danyliw” (1944–1946)*, t. 1, red. E. Misyło, Warszawa-Toronto 1995, s. 343.

³¹ *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA.*, t. 4, red. B. Huk, Warszawa 1998, s. 151.

³² *Informator...*, s. 154.

Trudno obecnie stwierdzić, jakiej liczbie w sumie upowców udało się przedostać na ziemie zachodnie i północne Polski. Nie wiadomo też, czy liczyli oni na nawiązanie w przyszłości jakiejś współpracy z podziemiem. Wydaje się bowiem, że większość z nich chciała już jedynie zalegalizować się i rozpocząć normalne życie. W przeważającej części zostali oni aresztowani, kilka osób zostało zabitych przy próbie zatrzymania, co najmniej jedna nie wytrzymała napięcia psychicznego związanego z ciągłym ukrywaniem się i popełniła samobójstwo, kilkanaście ujawniło się w 1956 r.

Siatka Leona Łapińskiego „Zenona”

Paradoksalnie jedyna trwale scentralizowana, wykonująca rozkazy zwierzchników, dysponująca bronią itd. struktura ukraińskiego podziemia powołana została przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w ramach operacji o kryptonimie „C-1”, w ramach której na terenie Polski utworzono fikcyjną, znajdującą się pod ciągłą kontrolą siatkę ukraińską, na czele której stał Leon Łapiński „Zenon” – do 1947 r. szef SB OUN na Chełmszczyźnie, który został ujęty w 1948 r. na terenie Czechosłowacji w czasie marszu na zachód, przekazany do Polski i pozyskany do współpracy jako agent „Bogusław”³³.

Łapiński po zwerbowaniu nawiązał kontakt z jedną z grup łącznikowych, o których wspomniałem wcześniej, że zostały na południowo-wschodnich terenach, wyprowadził ją z lasu, zaopatrzył w fałszywe dokumenty a następnie nawiązał kontakt zarówno z kierownictwem banderowskiej frakcji OUN na zachodzie, jak i podziemiem na Ukrainie. Siatka Łapińskiego w dokumentach MBP nosi nazwę „organizacja szpiegowska OUN Bandery”. Operacja „C-1” trwała aż do 1954 r.³⁴ Do tego czasu agent „Bogusław” i nieświadomi niczego jego podwładni, skutecznie odgrywali rolę kanału łącznikowego z podziemiem na Ukrainie, przez który przechodziła korespondencja, waluta, radiostacje, radiooperatorzy przeszkoleni przez wywiad angielski, z którym ZCz OUN wówczas współpracowały itd.

Część tych wydarzeń odbywała się też na terenie Warmii i Mazur. To w kilku miejscowościach na terenie powiatów lidzbarskiego, giżyckiego,

³³ AIPN, 00170/12, t. 1, Informacja placówki czeskich organów bezpieczeństwa we Vsetinie dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze o ujęciu żołnierzy UPA, 1 VII 1948 r., k. 32; *ibidem*, Zobowiązanie Leona Łapińskiego o podjęciu współpracy z MBP, 5 X 1948 r., k. 7; M. Ripeckij, *Leonid Łapiński* („Zenon”). *Ahent UB i NKWD* [w:] *Litopys UPA*, t. 39, red. P. Poticznyj, Toronto-Lwów 2003, s. 892-929.).

³⁴ Autor obecnie przygotowuję większą rozprawę dotyczącą operacji „C-1”. Jej ukazanie zaplanowane jest na początek 2005 r.

kętrzyńskiego, ełckiego mieściło się kryjówki siatki. W okolicach Ełku i Giżycka przez jakiś czas pracowały radiostacje utrzymujące łączność z Monachium i Londynem. Zaś w 1952 r. wśród członków organizacji pojawił się w ogóle pomysł, by lasach między Olsztynem a Piszem stworzyć podstawową bazę organizacji, co jednak nie doszło do skutku, gdyż nie udało się wśród ludności ukraińskiej odnaleźć zbyt wiele chętnych, którzy udzieliłyby konspiratorom schronienia. Mimo to w operacji „C-1” „figurantami” – używając żargonu MBP – było co najmniej kilkanaście osób z ówczesnych województw białostockiego i olsztyńskiego.

Zamiast zakończenia

Podumowując zawarte wyżej stwierdzenia, podkreślić należy, że w przypadku Warmii i Mazur (tak jak i pozostałych zachodnich i północnych ziem Polski), mówienie wprost o działalności ukraińskiego podziemia wydaje się nadużyciem. Już sam termin „podziemie” zawiera w sobie prowadzenie przez takie czy inne osoby lub środowiska takiej lub innej działalności, zmierzającej do osiągnięcia takiego czy innego celu. Natomiast w przypadku Ukraińców jedynym celem było po prostu przeżycie. Być może więc należałoby używać terminu „pozostałości podziemia”, „byli członkowie podziemia ukraińskiego”, „niedawni konspiratorzy”. Wydaje się, że byłoby to bardziej trafne. W każdym bądź razie kwestia pobytu ukraińskich konspiratorów na północnych i zachodnich ziemiach Polski wymaga prowadzenia dalszych badań.

ANEKS

1948 VIII 14, [Monachium?] – Fragment sprawozdania Eugeniusza Sztendery „Prirwy” z rajdu na Warmię i Mazury¹.

[Referentura] K[rajowej] Ł[ączności]²

¹ Sprawozdanie niniejsze sporządzone zostało przez Eugeniusza Sztenderę „Prirwę” w języku ukraińskim latem 1948 r. po przedostaniu się na zachód. Zawarte w nim informacje autor pamiętał więc dosyć dokładnie, choć niektóre z twierdzeń wydają się być dosyć mocno kontrowersyjne. Liczący 17 stron odpis maszynowy tego dokumentu przechowywany jest w PJP, Box 80, b.p. Tłumaczenie Igora Hałagidy. Wszelkie uzupełnienia i dodatki ujęto w nawiasy kwadratowe.

² Referentura Łączności Krajowej (Krajowej Zwjazok), krypt. „K-3” – komórka w ZCz OUN koordynująca łączność z podziemiem w Polsce i w USRR kierowana przez Bogdana Pidhajnoho „Askolda”, zajmowała się też sprawami członków podziemia, którzy przedostali się na zachód.

**Sprawozdanie k[olegi] „Prirwy”
z drogi do Niemiec (za okres od 10 października 1947 r.
do 6 sierpnia 1948 r.), od odejścia z terenu**

[^a]

Rajd w Prusy Wschodnie

Sam nasz rajd wypadł w zły czas – był to już, można powiedzieć, początek zimy, chociaż w tym roku zima ostatecznie „ustabilizowała się” dopiero w m[iesiącu] lutym [1948 r.]. Mimo wszystko już pierwszej nocy zaczął padać śnieg, który wprawdzie nad ranem stopił się, ale taka pogoda miała trwać już cały czas: padał śnieg lub deszcz, niekiedy śnieg leżał przez kilka dni, lub od razu topił się. Rajd w takich warunkach jest ciężki. Ludzie byli ubrani w zimową odzież, która przemakała, tak samo i buty. Pod nogami było mokro i dlatego ciężko było iść. Do przemarszu wykorzystywaliśmy całe noce, lecz jednorazowo mogliśmy zrobić najwyżej 35 kilometrów i ludzie już byli przemęczeni. Po drodze staraliśmy się nigdzie nie wstępować, żeby nie ujawnić, że tędy przechodziła jakaś grupa. Tak było bezpieczniej. Zawsze należało liczyć się z tym, że może być wsypa w czasie dziennego postoju, a nam chodziło o to, by wróg stracił możliwości odnaleźć nasze ślady. W nocy, nawet jeżeli ktoś by nas zauważył, to nie wiedziałby kto to jest, a najprędzej myślałby, że przechodziło UBP³ i dlatego jakby nawet zauważył [nas] donosiciel, można [było] przypuszczać, że [tego] nie zgłosi.

Początkowo rezygnowaliśmy z kwaterowania po chatach. Zmusiły nas [jednak] do tego warunki. W czasie krótkiego dnia trzeba było odpocząć, osuszyć się, wyspać się – a to nie zawsze można było zrobić w lesie (nie zawsze też można było natrafić na las). Trzeba ównież] dodać, że nie mieliśmy żadnych map [terenów] począwszy od Międzyrzecza, oprócz administracyjnej mapy Polski w skali 1 : 000 000. Do kwaterowania wybieraliśmy, w miarę możliwości, oddalone kolonie w lesie czy pod lasem, jednak nieraz – gdy takich nie było – zmuszeni byliśmy kwaterować we wsi. Cały czas udawaliśmy polską bojówkę⁴. Żeby się nie rozszyfrować, zabroniono rozmawiać tym, którzy nie znali dobrze języka polskiego, chyba że z konieczności i ówczas] niewiele.

^a Opuszczono fragment dotyczący działalności „Prirwy” przed wyruszeniem na ziemię zachodnie, oraz jego charakterystykę ówczesnej sytuacji politycznej, działalności polskiego podziemia niepodległościowego itp.

³ UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

⁴ W tym rozumieniu: *pododdział*.

Nauczyliśmy się akowskich i innych polskich piosenek, staraliśmy się we wszystkim naśladować WiN. Im dalej – nabieraliśmy większego doświadczenia. Strzelcy opanowywali język polski, z rozmów z ludnością dowiadywali się o taktyce i sposobie zachowań żołnierzy polskiego podziemia i to wszystko od razu wprowadzali w życie. Gdy tylko zachodziliśmy do zagród, to z reguły chłop – gdy tylko przekonał się, że to nie jest UBP – od razu rozgadywał się, zaczynał narzekać na obecny rząd, mówił, że tylko słyszał o polskim podziemiu, pytał kiedy będzie wojna itd. Na marginesie należy zaznaczyć, że tej sytuacji grunt dla działalności prowokacyjnej jest bardzo sprzyjający⁵. Kwaterując blokowaliśmy chaty, tzn. zatrzymywaliśmy wszystkich, kto tylko przychodził z obcych i nie wypuszczaliśmy gospodarzy. Czasem, w związku z tym wynikały różne trudności i sprawę trzeba było rozwiązywać w inny sposób, to już zależało od sytuacji⁶. Z reguły wszyscy zatrzymani szybko starali się dowiedzieć, że możemy liczyć na ich zaufanie, jednak w większości przytrzymywaliśmy ich, wyjaśniając, że muszą nam wybaczyć, ale my jesteśmy w terenie przejściowo, osobiście nikogo nie znamy, a że w naszej bojowej praktyce trafiało się różnie, to mimo zaufania do danej osoby musimy ją zatrzymać. Zresztą taka jest partyzancka zasada.

Po raz pierwszy członka polskiego podziemia⁷ napotkaliśmy jeszcze przed Bugiem, nazwy wsi nie pamiętam. Wieczorem zaszliśmy do kolonii na kolację. Akurat my, tzn. ja, „Skoworoda”, i jeszcze kilku żołnierzy, zaszliśmy do chaty w której był młodzieniec, z zawodu krawiec, dosyć inteligentny chłopiec. Dosyć szybko zorientował się, że to nie UBP i między nami szybko nawiązała się rozmowa. Przedstawiliśmy się, że jesteśmy z Białostoczczyzny a tutaj jesteśmy tylko czasowo, upomnieliśmy [też] go by trzymał to w tajemnicy i oświadczyliśmy, że my także zorientowaliśmy się, że on należy do polskiej konspiracji. Ten krawiec ugościł nas bardzo ładnie, rozumie się z wódką, bo to jest u nich obowiązkowe. Zorientował nas dokładnie w terenie, oraz o możliwościach przeprawy przez Bug. m.in. dowiedzieliśmy się, że tu w terenie stale operuje UBP z Sokołowa i Siedlc, czasami jest [ich] i do 60 ludzi. W minionym tygodniu zabili we wsi jednego konspiratora. Również za Bugiem (pow. Bielsk [Podlaski]) stale kwateruje wojsko w Drohiczyńcu i Siemiatyczach, które szuka za jakąś bojówką.

Bug przepłynęliśmy czółnem, wieczorem 12 XII [1947 r.] pod miasteczkiem Drohiczyń. Bez przygód pokonaliśmy też r[zekę] Nurzec. Wieczorem, po przeprawie przez r[zekę] Nurzec, wleźliśmy na kolejnego konspiratora. Wie-

⁵ Chodzi o możliwe prowokacje ze strony organów bezpieczeństwa.

⁶ „Prirwa” nie precyzuje, co miał na myśli.

⁷ Wydaje się, że Sztendera nadużywa tego zwrotu w stosunku do napotkanych po drodze osób.

czorem podeszliśmy do jednej chaty pod lasem. Tam mieliśmy zaczekać, a jeden naszych] żołnierzy miał wziąć u gospodarza konia i wrócić na dzienną kwaterę, bo zostawił tam pistolet. [Zawsze], gdy podchodziliśmy pod chatę, gdzie chcieliśmy kwaterować, to najpierw okrażaliśmy ją, a dopiero wówczas pukaliśmy [do drzwi]. Robiliśmy tak, bo zdarzało się, że gospodarz myślał, iż ma do czynienia z jakąś rabunkową szajką i zaraz uciekał z chałupy, by zaalarmować sąsiadów. Mogli też być w [takiej] chałupie jakieś inne typy, którzy mogliby uciec i zgłosić o tym, co widzieli milicji^c. Dopiero, gdy [już] zbudziliśmy gospodarza i on zorientował się, że nic mu nie grozi, my „ściągaliśmy” okrażenie. Tak samo i teraz, niemal z przyzwyczajenia, chłopcy okrażyli chałupę a kilku weszło do środka. W chałupie był ten konspirator. Gdy usłyszał, że pod dachem są jacyś wojskowi i zobaczył, że inni okrażyli dom, myślał że to UBP, wybił okno i strzelił z pistoletu w kierunku naszego żołnierza, który stał pod oknem, a następnie uciekł. My za nim nie strzelaliśmy. Potem w chałupie różnymi sposobami staraliśmy się dowieść, że nie jesteśmy z UBP i nawiązać rozmowę z gospodarzem i jego córkami, jednak do końca nam się to nie udało. Nie uwierzyli.

Gdy kwaterowaliśmy pod Czyżewem (na dwóch koloniach pod wsią), akurat tej nocy polska bojówka zabrała towary w spółdzielni w Czyżewie i UBP robiło w terenie obławę za tą bojówką. Łazili i przejeżdżali koło nas, ale na nas nie wleźli.

Po tym [wydarzeniu] kwaterowaliśmy na dwóch koloniach na skraju lasu Czerwony Bór koło Zambrowa. obok nas była jeszcze jedna kolonia [położona] na skraju lasu. Nad ranem zaczął padać śnieg i padał przez całą dobę. Około 11-tej godziny przyszło na kolonię 2 milicjantów^d sprawdzić, czy nie pędzi się tu bimbru. Wszyscy spaliliśmy, tylko w dwóch chałupach czuwały czujki. Jeden z alarmowych akurat goił się, gdy do chałupy wszedł milicjant. Alarmowy skoczył do drugiej izby – tam gdzie spaliliśmy – chwycił broń i nas zbudził. Milicjant również zorientował się, że w chałupie są jacyś ludzie – i to kilku, oraz że mogą mieć broń. Wyskoczył na dwór, schował się za róg chałupy i wymierzył z karabinu w drzwi. My początkowo nie wiedzieliśmy, co się dzieje, szybko zebraliśmy rzeczy i zaczęliśmy wyskakiwać przez okna, myśląc, że był jakis donos i jesteśmy okrażeni. Wyskakiwaliśmy po drugiej stronie, niż ta gdzie stał milicjant. Wcześniej alarmowy i dwóch żołnierzy wskoczyło do drugiej izby i jeden z nich wychylił się przez drzwi. Milicjant strzelił, ale nie trafił. „Sojka” zauważył przez okno (okna zamarzyły, ale u góry była wąska, niezamarznięta smuga) czapkę policjanta i celną serią z automatu zabił go. Był najwyższy czas,

^c W dokumencie tu i dalej: *policeji*.

^d W dokumencie tu i dalej: *policjantów*.

bo milicjant właśnie przygotowywał granat. Drugi milicjant był w chałupie, gdzie nikt nie kwaterował i jemu udało się uciec. My wycofaliśmy się do lasu i poszliśmy w kierunku Śniadowa. Od tego dnia zaczęła się zima. Za Śniadowem zakwaterowaliśmy na koloniach wśród pól⁶. Śnieg stopił się, gdy byliśmy już w Prusach Wschodnich. Rzekę Narew przechodziliśmy w Nowogrodzie. Dalej szliśmy już bez przygód. Był tylko jeden wypadek, gdy gospodarz pojechał zgłosić do gminy, że u niego kwateruje „bojówka”, ale było to już pod wieczór, gdy zbieraliśmy się do wymarszu, gdzieś po środku między Narwią a była niemiecka granicą. W powiecie Ostrołęka jeszcze do tej pory działały od[działy] WiN-u (w Puszczy Kurpiowskiej). Tutaj w każdej gminie kwaterowało około] 30 ludzi WP⁸ przysłanych do zwalczania polskiego podziemia, było też dosyć aktywne UBP.

Przekonałem się, że najlepiej żyje polska ludność na „byłych” ukraińskich i białoruskich terenach⁹. Tam mieli wszędzie chleb, było mięso, tłuszcz itd. Wyższa też [była] kultura wsi: lepiej gotują, w chałupach bardziej czysto, same domy lepsze. O wiele niżej stały już polskie etniczne ziemie – powiaty Wysokie Mazowieckie, Ostrow Mazowiecki, a już bardzo nisko pow[iat] Ostrołęka, a głównie Puszcza Kurpiowska. W ostatnim z wymienionych powiatów] chleb był rzadkością, tak samo tłuszcz. Ludność żywi się przede wszystkim ziemniakami i kapustą. Chałupy prymitywne, ludzie chodzą ubrani w stare ubiory kurpiowskie.

22 XII [1947 r.] byliśmy [już] pod dawną polsko-niemiecką granicą, niedaleko wsi Lemon, mniej więcej po środku drogi między Myszyncem a Kolnem. Ponieważ rozpoczynała się ostra zima i zbliżało się polskie Boże Narodzenie, a my „skontaktowaliśmy się” z polską podziemną organizacją, zdecydowaliśmy się tutaj spędzić polskie Boże Narodzenie. Było nam nie na rękę pchać się wówczas na [dawne] niemieckie tereny. Miejsce postoju zmienialiśmy codziennie, posuwając się po kilka kilometrów na dzień w kierunku zachodnim. Równocześnie prowadziliśmy, rzecz jasna bardzo ostrożnie, wywiad o Ukraińcach na [dawnych] terenach niemieckich, bo mieliśmy tylko kilka adresów i to dosyć daleko od [dawnej] granicy. Konkretów jednak żadnych nie udało się nam ustalić. Wigilię odświeżowaliśmy z wszystkimi rytuałami miejscowej ludności. Wszyscy całowali się z gospodarzami, były przemówienia, wspominało nawet „nasz Lwów”. Boże Narodzenie było biedne. Największy bogacz we

⁶ Zdanie dopisane ręcznie na marginesie.

⁸ WP – Wojsko Polskie.

⁹ Mowa prawdopodobnie o południowo-wschodnich regionach Polski.

wsi mógł sobie pozwolić tylko na jeden pszenny chleb, mięso z kilku gęsi, litr wódki i kilka bochenków chleba razowego. Najbiedniejszy jadł to co zwykle – ziemnaki z kapustą i trochę mięsa z kury albo królika.

Prusy Wschodnie

[^f]

26 XII 1947 r. przeszliśmy na „[Ziemie] Odzyskane” we wsi Karpa i zakwaterowaliśmy w dwóch chałupach we wsi Kurzawa Mała – u Niemców. Tutaj dowiedzieliśmy się, że niedawno do powiatowego miasta Pisz przyjechała autem polska bojówka i rozbiła spółdzielnię. Niemcy nas bardzo bali się. Na drugi dzień kwaterowaliśmy znów na dwóch koloniach – również u Niemców – już w pow[iecie] Mrągowo. Nastawienie Niemców do nas było przychylne. Z naszego zachowania zorientowali się, że nie jesteśmy Polakami (w tym powiecie przebywała już grupa UPA⁹ – 5 osób – z naszego terenu; o tym Niemcy wiedzieli i prawdopodobnie dlatego się tak zachowywali, choć nie zdradzili, że wiedzą o pobycie UPA [na tym terenie]). O ukraińskiej ludności nie dowiedzieliśmy się żadnych konkretów, tylko tyle, że w pobliskich wsiach jest po kilka ukraińskich rodzin. Na trzeci dzień kwaterowaliśmy znowu u Niemców, 7 kilometrów od miasteczka Ryn (na wschód od Mrągowo, niemiecka nazwa Sensburg). Wieczorem trzech z nas zaszło do 4-ch ukraińskich rodzin, które mieszkały niedaleko naszego postoju przy szosie. Były to akurat rodziny ze wsi Monastyr, pow. Rawa [Ruska]. Jeden z gospodarzy poznał mnie i str[zelca] „Stałowoho”, zorientował nas, gdzie są Ukraińcy, jaka jest sytuacja i opowiedział o tym, że W[ojsko] P[olskie] w lesie koło Monastyra znalazło jakiegoś naszego „generała”. Wróciła stamtąd jakaś kobieta, która opowiadała, że W[ojsko] P[olskie] złapało żołnierza z UPA, który miał być w ochronie prow[idynta] „Stiaha” (gospodarz pseudonimu tego żołnierza nie znał). Ten żołnierz miał zakładać miny w pobliżu kryjówek „Stiaha”. Teraz to wszystko wyspał, kryjówki rozminował i WP miało wyciągnąć prow[idynta] „Stiaha” – czy żywego czy martwego – tego ten gospodarz nie wiedział. Według relacji tej kobiety wyciągnięty z kryjówki „generał UPA” miał być średniego wzrostu, siwy, [wiek] około 50 lat. Z tych informacji wychodziłoby, że mógł to być [rzeczywiście] „Stiah”¹⁰.

^f Opuszczono sporządzoną przez autora charakterystykę ludności, oraz sytuację polityczną na terenach, przez który przechodziła grupa.

⁹ Chodzi prawdopodobnie o grupę „Szepela”.

¹⁰ O okolicznościach wykrycia bunkru Jarosława Staruch „Stiaha”, który nie mogąc wydostać się z okrażeńa popełnił wraz z ochroną samobójstwo w bunkrze zob. G. Motyka, *op. cit.*, s. 455-458.

Na drugi dzień wypadło nam kwaterować jednak nadal u Niemców i dopiero po czterech dniach [od spotkania z gospodarzem] trafiliśmy na Ukraińców. Było to 30 XII [1947 r.] Natrafiliśmy na nich wieczorem i zdecydowaliśmy tu na postój. Było to w pow[iecie] Kętrzyn (niemiecka nazwa Rastenburg), 10 km na wschód od Kętrzyna. Jedna rodzina była z przemyskiego, druga z lubaczowskiego. Rano 30 XII [1947 r.] gospodarze chcieli pojechać na targ. Ludzie zrobili na nas dobre wrażenie, więc zaufaliśmy im i puściliśmy na ten targ. Jednak przeliczyliśmy się. Około godz. 11-tej zaczęło już nas okrażać UBP i milicja. Teren mieli oni znakomity i gdyby nas otoczyli, przebiecie się byłoby po prostu niemożliwe. Na szczęście alarmowy zauważył wroga w momencie, gdy ten formował szyk za stacją i zaczął obchodzić kolonie, by odciąć nam drogę do lasu. Wyskoczyliśmy z chat i otworzyliśmy ogień, by w ten sposób uniemożliwić jego zamiary. W tym czasie jedno z naszych skrzydeł zajęło skraj lasu. Wymiana strzałów trwała około $\frac{1}{2}$ godz[iny]. Ostatecznie udało się nam bez żadnych strat zniknąć w lesie i oderwać się [od pościgu]. Później cały dzień lawirowaliśmy między grupami przeciwnika po małych lasach, dwukrotnie przechodziliśmy rzekę po pas w wodzie, ale drugi raz już nie walczyliśmy. Ważnym sprzymierzeńcem przeciwnika był śnieg, który właśnie spadł i nasze ślady na nim. Jak później stwierdziliśmy, wróg miał dwóch zabitych.

Nocą zmarznięci zrobiliśmy ponad 30 km. i dopiero nad ranem zakwaterowaliśmy na kolonii 3 kilometry od Srokowa (niemiecka nazwa Drengfurth). Trafiliśmy akurat na gospodarstwo byłego akowca z Rzeszowszczyzny, który do niedawna był w UBP w Lubaczowie. Bardzo dużo nam opowiadał o Ukraińcach, UPA, swoich sukcesach w walce z UPA. Rozpytywałem go o różne szczegóły, że niby interesuje się UPA i Ukraińcami, w rzeczywistości chodziło mi o to, jak on to wszystko interpretuje, bo akowcy szli na ukraińskich terenach do UBP i MO z rozkazu polskiego podziemia, by pod płaszczykiem polsko-bolszewickich milicyjnych formacji niszczyć nasz ruch i w ogóle wszystko, co wydawało się ukraińskim. O UPA opowiadał on dosyć rzetelnie: że dobrze wojowali, że WP bało się UPA, bo nie wiedziało skąd, gdzie i kto uderzy, a gdy wpadło się w zasadzkę UPA, to trudno już [było] wyjść z życiem. Dosyć rzetelnie opowiadał też o ukraińskiej ludności: że Ukrainiec to zapiekły wróg Polski, od Ukraińca niczego się nie dowiesz, tam nawet małe dzieci prowadziły zwiad. Nieco opowiadał o kryjówkach, jednak prawdopodobnie tylko ze słyszenia. Przechwalał się ichnimi (polskimi) sukcesami, opowiadał o różnych rzeczach, jakich wcale nie było, a o porażkach WP czy UBP prawie nie wspominał. Opowiadania jego były dosyć żywe i głównie pod kątem, że ich (Ukraińców) trzeba niszczyć na każdym kroku, bo to „straszny” naród w walce, a wszyscy oni – od najmniejszego – to zapiekli wrogowie Polski.

Koło Srokowa miałem adres zaufanej rodziny z Hrubieszowskiego, jednak uważałem za bardziej odpowiednie wylawirować z tego terenu nieco dalej, ponieważ już trochę się tu rozkonspirowaliśmy [przed ludnością]. Z tego adresu więc nie skorzystałem. Dalej poszliśmy pod obecną polsko-sowiecką granicę i koło Skandawy (Skandau) spotkałem 2 I 1948 r. znajomych chłopów z Hrubieszowskiego. Oni nam powiedzieli, że niedaleko na południu są ludzie z Hrubieszowskiego koło m[iasteczka] Korsze (Korschen) i poprzez te rodziny można nawiązać kontakt z naszą grupą (5 ludzi, którzy przyszli przed nami – odeszli od nas już na Podlasiu¹¹. Do 6 I [1948 r.] dotarliśmy do tych rodzin i zakwaterowaliśmy, konspirując się w stodole na kolonii. Były tam 2 ukraińskie rodziny. Wigilia¹² była bardzo skromna i bez żadnych ceremoniałów. Wieczorem już rozeszliśmy się po ukraińskich rodzinach, jakie były w tej i sąsiednich wioskach, by z nimi spędzić Boże Narodzenie. W międzyczasie chciałem nawiązać kontakt ze strzelcami, którzy przyszli tu wcześniej i od nich oraz od chłopów dowiedzieć się, gdzie są na tych terenach Ukraińcy, zorientować się w sytuacji, a po Bożym Narodzeniu rozmieścić ludzi w terenie. Należy tu zaznaczyć, że większa część strzelców, mam na myśli 22 [osoby], miała zamiar tu się zalegalizować.

Na drugi dzień Bożego Narodzenia dołączyli do nas str[zelcy] „Szuhaj”, [„Sławko”] i „Subota” z grupy, która przyszła wcześniej do woj[ewództwa] olsztyńskiego. Po rozmowach z nimi podzieliłem naszą, obecnie 20-kę, na 3 grupy. Pierwsza, licząca 7 osób, odeszła ze „Sławkom” do ukr[aińskich] rodzin w pow[iatach] Bartoszyce i Lidzbark War[miński]. [„Sławko”] miał tam adresy do wielu Ukraińców i u kilku był już osobiście. Później 3 z nich miało iść dalej do pow[iatu] Braniewo, już nad morzem, do swych rodzin i tam mieli zalegalizować się. Druga grupa, licząca 7 osób, zostawała na miejscu. Tutaj mieli nawiązać kontakt ze strzelcami, którzy pojechali po dokumenty i od nich dostać adresy. Ja z resztą (5 osób) poszedłem na południe do pow[iatu] Mrągowo, gdzie mieliśmy się tymczasowo rozmieścić. Z dow[ódcami] poszczególnych grup ustalono kontakt i poinstruowano strzelców, by przestrzegali konspiracji, bo inaczej trudno będzie przezimować i możemy sprowokować areszty Ukraińców.

My (6 osób) doszliśmy do pow. mrągowskiego i rozmieściliśmy się dwójkami u poszczególnych gospodarzy. W tym powiecie było jeszcze 2 strzelców z grupy „Szuhaja”. Od chłopów dowiedzieliśmy się, że koło Mrągowy UBP zaskoczyło 9 naszych strzelców na kwaterze i 7 z nich zginęło, a 2 uciekło. Polacy mieli 4 zabitych – 2 z UB i 2 milicjantów. Okazało się, że to rozbito

¹¹ Chodzi o grupę „Szuhaja”.

¹² Według kalendarza juliańskiego przypada 6 stycznia.

grupę „Szepela”, bo przy jednym z zabitych znaleziono adres siostry „Jasenia”^g, UBP siostrę aresztowało a ona rozpoznała swego brata Zginał prawdopodobnie i sam „Szepel” oraz kom[endant] nadraj[oneowej] bojówki SB [OUN] „Jaseń”. UBP po tym wypadku zaczęło „ganiać” po całym powiecie i przeprowadzać rewizje u Ukraińców. Bezspornie wpłynęło na to też i to, że piątka „Szuhaja” od początku nie przestrzegwała konspiracji. Dotychczas, dobrze konspirując się, można było siedzieć po chałupach, obecnie [zaś] trzeba już było siedzieć cały dzień w kryjówce, bo w każdej chwili mogło [nas] zaskoczyć UBP. „Naloty” bywały też i w nocy. Ponieważ UBP rozszyfrowało naszą obecność, chcieliśmy się przenieść na teren innych powiatów. Wysłaliśmy pewną dziewczynę, która tu przebywała na lewych dokumentach, do wschodnich powiatów woj[ewództwa] olsztyńskiego, żeby [tam] zdobyła adresy ludzi z naszych terenów. W niedzielę, tzn. 18 I [1948 r.], byłem też „na kontakcie” z poprzednio wspomnianymi grupami w miejscowości, gdzie się podzieliliśmy. Dwóch żołnierzy miało jeszcze pozostać w tym powiecie (Kętrzyn), dwóch zabraliśmy [ze sobą], dla trzech rodziny albo znajomi wyrabiali dokumenty i oni mieli wkrótce odejść do swych rodzin.

Po powrocie do powiatu mrągowskiego sformowałem grupę 6 ludzi, która miała odejść na wschód, sam zaś z trzema żołnierzami miałem póki co zostać w powiecie Mrągowo. Odbywało się to między 17 a 24 stycznia [1948 r.] W międzyczasie jednak UBP złapało strzelca „Kropywę” (z Podlasia). On zaczął „sypać”, a przy tym wiedział gdzie kwateruję. Kwaterowałem wówczas ze strzelcami „Stałowym” i „Czornomorcem”, nazwy wsi nie pamiętam. W sobotę 24 I [1948 r.] „Kropywa” przyprowadził do naszej kryjówki UBP. „Stałowij” był na stercie siana, a my z „Czornomorcem” w domu. Pod wieczór pod chatę przyjechało UBP, okrążyło gospodarstwo i wskoczyli do domu. Razem z „Czornomorcem” już nie zdążyliśmy schować się w siano, tylko skoczyliśmy do piwnicy. I to w ostatnim momencie. W tym domu przed wojną był „Gästhaus” i było dużo piwnic. Ubowcy zajrzeli do pierwszej, znaleźli tam jakieś wiśniaki, napili się i dalej już nie leżli. Wieczorem opuściliśmy tę kryjówkę.

„Kropywa” znał 7 [naszych] kryjówek. Na naszej aresztowano gospodynię. Istniała możliwość, że przyprowadzi on [UBP] również i w te miejsca. Trzeba więc było uprzedzić strzelców by stamtąd odeszli. „Szuhaaj” ze swoją szóstką był w kryjówkach, których „Kropywa” nie znał. Dostał [on] już wszystkie instrukcje i był gotowy do odejścia na wschodnie tereny. Pozostawała jeszcze kryjówka, na której podzieliliśmy się. Kwaterowało tam 3 strzelców. Była ona

^g Wyraz dopisany odręcznie..

oddalona o około 40 km od nas. Postanowiłem jak najszybciej tam dotrzeć i ostrzec przed niebezpieczeństwem. Jednak w przeciągu jednej nocy nie udało się nam tam dojść i przestrzegając konspiracji zakwaterowaliśmy na sianie u jakiegoś gospodarza – dosyć niedaleko od naszego celu. Wieczorem od znajomych Ukraińców dowiedziałem się jednak, że we wsi do której szliśmy była obława, ale jej wyniku gospodarz nie znał. Dopiero później dowiedziałem się, że w kryjówce byli strzelcy (ci którzy mieli zalegalizować się) i ich UBP znalazło. Jeden z nich zastrzelił się, dwóch żywych dostało się w ręce wroga, ale jeden z rannych był tak ciężko ranny że wkrótce zmarł. Zastrzelił się strz[elec] „Subota”, od ran zmarł kol[ega] „Wołodar”, który był poprzednio dowódcą bojówki SB [OUN], poddał się śledczy SB [OUN] „Kłen”.

Nasza trójka przeszła na teren powiatu Bartoszyce, gdzie w kilku ukraińskich rodzinach przebywała ponad miesiąc. Tutaj widziałem się z Dyszkantem¹³ – gdzieś około 10-15 lutego – i nawiązałem kontakt z grupą, która przeszła na te tereny. Obecnie liczyła ona 4 ludzi i stale przebywała w powiecie Lidzbark [Warmiński] (Heilsberg). Pod koniec lutego [nasza trójka] przeszła też do tego powiatu. Tam już przebywaliśmy do naszego odejścia w rajd [powrotny], to znaczy do 5 kwietnia [1948 r.]. Kwaterowaliśmy cały czas w konspiracji, przeważnie w kryjówkach, w sianie, niekiedy w domach. Na tym terenie udało się nam dobrze zakonspirować i UBP nie rozszyfrowało naszej obecności już do końca. Mieliliśmy trochę pieniędzy, które dawaliśmy chłopom na tłuszcz i chleb, by lżej im było nas wyżywić, bo ludność bardzo zubożała i przeżyć na koszt gospodarza było zbyt trudno. Mieliliśmy też jedną kryjówkę u Polaka z Wileńszczyzny, u którego dwóch strzelców przebyło ponad pół zimy, podając się za członków polskiego podziemia.

[^h]

Z grupą „Szuhaja” kontaktu nie udało mi się nawiązać, bo w wyniku „wsypy” „Kropywy” aresztowano akurat tych ludzi, dzięki którym mieliśmy łączność. Oprócz tego aresztowano chłopów, głowy rodzin, gdzie my mieliśmy kryjówki (7 rodzin), o których wiedział „Kropywa” i jeszcze kilka osób z innych rodzin, których już prawdopodobnie wsypali sami aresztowani. Nie udało mi się również nawiązać kontaktu z dwoma strzelcami, którzy pozostali niedaleko miejscowości, w której podzieliliśmy się. Miałem tylko wiadomość, że ukrywali się oni w tej okolicy przez całą zimę i wyrabiali sobie dokumenty.

¹³ Wasyl Dyszkant „Derkacz” – kurier ZCz OUN, w połowie grudnia 1947 r. przybył transportem repatriacyjnym do Polski, aresztowany latem 1948 r. i przekazany sowieckim organom bezpieczeństwa.

^h Opuszczono fragment mówiący o możliwościach legalizacji i ukrycia się na terenie Polski w ówczesnym czasie.

W rajd [na Podlasie] wyruszyła tylko nasza grupa (7 osób), która była od początku (jeszcze jesienią) zdecydowana, by wyruszyć do zony amerykańskiej¹⁴. Odeszliśmy z lasu koło Dobrego Miasta (Guttstadt) w pow[iecie] lidzbarskim 5 kwietnia [1948 r.]. Razem ze mną byli „Stałowj”, „Bohdan”, „Sławko”, „Czornomoreć”, „Jurko”, i „Bohun”.

[i]

ABSTRACT

In vielen wissenschaftlichen Bearbeitungen hat man mehrmals über die Tätigkeit von Strukturen der ukrainischen Untergrundbewegung auf den westlichen und nördlichen Gebieten Polens geschrieben. Am häufigsten wurden in diesem Kontext Ermland und Masuren erwähnt. Man will diese Bedrohung aufgelöst haben und auf diese Art und Weise hat man eigenartige „Betreuung” und „Kontrolle” erklärt, die man gegenüber der auf diese Gebiete im Rahmen der Aktion „Weichsel” umgesiedelten ukrainischen Bevölkerung angewandt hat. Die Erinnerungen, die veröffentlicht wurden, sowie auch neue Dokumente, zu denen Zugang die Forscher bekommen haben, bewegen dazu, diese Problematik noch einmal zu analysieren und die Fakten genauer zu bestimmen. Wichtig ist das vor allem deshalb, weil ein Teil der in bisherigen Veröffentlichungen erfassten Informationen und Ergebnisse scheint keine Bestätigung in den Fakten zu haben.

¹⁴ Amerykańska strefa okupacyjna Niemiec.

ⁱ Opuszczono dalszą część raportu w której „Prirwa” relacjonuje drogę powrotną na Podlasie, a następnie przez południowo-wschodnią Polskę do Czechosłowacji.